
Trwający tydzień staje się rynkach coraz bardziej nerwowy. Spadki w poniedziałek nie stanowiły jeszcze żadnego problemu, bo można je było przypisać realizacji zysków, ale wtorkowe nastroje też były słabe na co złożyła się wczorajsza słaba sesja w Stanach i poranna przecena na chińskim rynku o 4 proc.

W czasie europejskiej sesji największe zainteresowanie koncentrowało się na problemie z Irlandią, która zarzeka się, że nie potrzebuje finansowania, a rynek plotkuje, że już rozmawia z MWF i UE o wsparciu dla rządu i irlandzkich banków. Trudno nie odnieść wrażenia, że zamiast faktycznej pomocy chodzi o dobry PR, który Unia Europejska chce kupić tanim kosztem zanim rozpoczną się spekulacje o bankructwie Hiszpanii czy Portugalii.

Po zdobyciu kilku punktów na otwarciu podaź konsekwentnie obniżyła WIG20 do poziomu 2700 pkt., ale ponieważ byki nie były specjalnie do tej wartości przywiązane, to indeks znalazł wsparcie dopiero na minimach z piątkowego otwarcia.

Dzień był dość bogaty w publikacje marko, której jednak zostały odsunięte na drugi plan przez irlandzkie kwestie. Pozytywnie zaskoczył niemiecki indeks ZEW, który opisuje nastroje i oczekiwania analityków i inwestorów. Po raz pierwszy od kwietnia zanotował wzrost, co jednak nie pomogło popytowi w zmianie dziennej tendencji spadkowej. Innym plusem już z amerykańskiego podwórka był komunikat z Wal-Mart, a więc największej sieci detalicznej na świecie, która podała wyniki lepszy od prognoz. To zapowiada dobre wyniki innych detalistów, bo konsumenci przed świętami będą kupować. Im większe zakupy tym większe wzrosty gospodarki, choć tu problemem może być fakt, że Wal-Mart to sieć dyskontów, a wzrost zakupów w najtańszej kategorii raczej oznacza zubożenie społeczeństwa. Bez wpływu na rynki przeszedł też komunikat o inflacji producenckiej (PPI) w USA, która była mniejsza od oczekiwań. To wyśmienita pożywka dla legitymizacji działań FED i dodruku pustego pieniądza w myśl idei, że inflacja to nie problem. Jutrzejsze dane o CPI ze Stanów zgodnie z tymi informacjami powinny też być niższe, co przynajmniej w założeniach powinno osłabiać dolara.

Be problemu można dziś było również znaleźć uzasadnienie trwających spadków. Po pierwsze produkcja przemysłowa w Stanach pozostała na niezmienionym, a oczekiwano w październiku wzrostu po wrześniowym spadku tego wskaźnika. Do tego indeks rynku nieruchomości NAHB wciąż pokazuje, że w Stanach łatwiej wygrać w totolotka niż sprzedać komuś dom. Szczególnie ten drugi raport przyspieszył przecenę po rozpoczęciu amerykańskiej sesji.

Na sam koniec notowań byczą skórę uratował fiksing po którym WIG20 znalazł się powyżej piątkowych minimów. Na razie jesteśmy zaledwie 100 pkt. od szczytu, czyli niewiele ponad 3 proc. i o ewakuacji z rynku będzie można dopiero myśleć w momencie przekroczenia 2600 pkt. Do tego zejścia potrzeba jednak większych straszaków niż broniącej się przed pomocą Irlandii.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse